

Zosia Michlowicz – „Hej Siri, co było na początku?”

BIS AGH, 21 lutego 2025

Link: <https://bis.agh.edu.pl/tpost/ut8e2lybe1-hej-siri-co-byo-na-pocztku>

Jeśli jakieś słowo (na przykład własne imię) powtórzymy kilka albo kilkanaście razy z rzędu, czasem udaje się oddzielić jego brzmienie od znaczenia. Można wtedy badać ten dziwny zlepek dźwięków (Zosia-Zosia-Zosia-Zosia-zosia-zosia-zosia-zosiazosiazosiazosiazosia z o s i a z o s i a), który tak często słyszymy i wypowiadamy bez zastanowienia, jak coś nieznanego i osobliwego, zewnętrznego.

Podobne odczucie – połączenie znajomości i obcości – towarzyszyły mi podczas spektaklu „Na początku była ciemność i zimne ognie”, który miałam przyjemność zobaczyć wieczorem w trzecią niedzielę lutego w teatrze BARAKAH. Sztuka opowiada (z użyciem bardzo niewielu słów) o doświadczeniach istot, które wyglądają bardzo podobnie do człowieka, a jednak z ich zachowania, sposobu poruszania się i wzajemnych interakcji możemy przypuszczać, że ludźmi jednak nie są. Towarzyszymy im w odkrywaniu rzeczywistości, najpierw tych jej fragmentów, których dosięga światło latarek, potem ich ciał, sposobów ich używania, ich kształtów, ich dotyku, ich zawartości, ich wpływu i reakcji na otoczenie.

Ruchy postaci są robotyczne, brakuje im płynności i swobody. Charakteryzują się wprowadzie pewną przypadkowością, ale nie jest to ludzka niezdarność ani niezdecydowanie, tylko zupełny brak obycia i świadomości jak rzeczywistość powinna funkcjonować. Scenerią wydarzeń jest nieokreślona przestrzeń i niedopowiedziany czas. Wszystko co robią dziwni przybysze – taniec, śmiech, mycie twarzy, zabawa z kotem i jedzenie śniadania, ma w tych okolicznościach odrealniony charakter. Widownia obserwuje swoje własne codzienne życie, ciało i relacje oczami obcego.

Trochę ma się wrażenie, że te pięćdziesiąt minut w sali teatralnej jest jak rozmowa z czatbotem. Doświadczenie może być niby podobne do wymiany wiadomości ze znajomym, ale jednak wciąż wyraźnie czuć, że maszynie potrzebne są prawidłowo sformułowane prompty, a jej odpowiedzi nie są zupełnie swobodne. Spektakl zresztą bardzo wyraźnie nawiązuje do spotkań człowieka z technologią. Wydaje się, że chociaż nasze wynalazki potrafią coraz lepiej udawać ludzi, to jednak pomiędzy naśladowaniem a prawdziwym odczuwaniem jest jednak jakaś różnica. Nawet jeśli zarówno nam i czatowi GPT może być trudno powiedzieć, na czym dokładnie ma ona polegać, co to w ogóle znaczy być człowiekiem, albo nawet żywą istotą, jak rozumieć emocje i które z nich odczuwamy w tym dokładnie momencie.

Wyszłam ze spektaklu z poczuciem, że chociaż rzeczywistość na co dzień może wydawać się rozpoznana i oswojona, to między mną a dziwną obcością nie ma nawet kurtyny, tylko kilka niewysokich schodków. Osobliwości można doświadczyć bardzo łatwo: przyjrzeć się wnętrzu dłoni w dużym powiększeniu; minąć się z człowiekiem ubranym w nieoczekiwany sposób; wypowiedzieć dwanaście razy imię drugiej osoby albo wybrać się do teatru i spróbować zrozumieć, jaką wizję świata pokazują nam artyści (albo nawet nie rozumieć, ale zbliżyć się do innej jakości odczuwania). Wizja, która rozpoczyna się od ciemności i zimnych ogni próbuje zwracać uwagę na te aspekty istnienia, których być może sami nie zauważylibyśmy pod cienką warstwą swojskości, która pokrywa rzeczywistość i sprawia, że wydaje się ona całkiem znajoma i zrozumiała. Na pytania, które można zadawać, ale nie należy spodziewać się jednoznacznych odpowiedzi.